NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XI. Kraków, piątek 28 grudnia 1928 Nr. 347

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji ...ministracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7
Telefon ... — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
...czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie ko...ty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Kom...y przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów ...cja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor ...czelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Patrjotyzm a porozumienie międzynarodowe

Minister Painleve o polityce pokoju

Minister armji i b. premjer francuski p. Paul Painleve z okazji kończącego się roku ogłasza następujące uwagi na temat pracy międzynarodowej nad utrwaleniem pokoju powszechnego.

Na progu nowego roku doniosła kwestja pokoju międzynarodowego dla każdego narodu panuje nad wszystkiemi innemi. Bo cóż odbudowywać, jeżeli nowy cyklon ma wszystko zniszczyć? Jaki gmach, jaka równowaga cierpliwie wznoszone, wytrzymałyby uderzenie nowej katastrofy? Jak tworzyć dzieło owocne, jeżeli żyje się pod taką groźbą? Nasz obowiązek zasadniczy, to oszczędzić przyszłym pokoleniom tych okropności, które my poznaliśmy i odsunąć od Europy wszelkie starcie, nawet częściowe początkowo objęłoby ją ono całą i zniszczyłoby tym razem naszą cywilizację. Mąż stanu, który nie uświadamia sobie tego, nie jest godzien rządzić ludźmi, bo potrzeba pokoju jest rzeczywiście potrzebna.

Jak zrealizować tę aspirację? Jakiej metody trzymać się, aby osiągnąć cel, ku któremu skierowane są oczy mas pracujących? W przededniu wyborów dnia 11 maja 1924 p. Poincare przyjął plan Dawesa. To była baza, na której można było budować. W tym samym roku wymowa p. Herriot'a i siła jego logiki zapewniły triumf protokołowi genewskiemu i jego potrójnej formule: arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie. Triumf niestety przemijający! Wszechświatowy charakter protokołu nie odpowiadał duchowi anglo-saskiemu i nie godził się z rozproszeniem organizmu Wielkiej Brytanji. We wrześniu 1925 r. przewodniczyłem na zgromadzeniu Ligi Narodów, na którym trzeba było powszechny protokuł zastąpić przez pakty oddzielne, oparte na tych samych zasadach. Oto teza, którą na mój wniosek w pełnem porozumieniu z p. Briandem przyjęto w Genewie i stąd zrodziło się Locarno. Pomimo namiętnych polemik Francja nie zawróci z drogi, na którą weszła, co się tyczy mnie osobiście —to uważam, za jeden z wielkich dni mego życia ten, kiedy jako premjer francuski położyłem swój podpis na pakcie locarneńskim.

Locarno, Thoiry, Genewa 1928. Oto różne etapy zbliżenia francusko-niemieckiego, stanowiące kamień węgielny odbudowy Europy. Ludzie na których ciąży odpowiedzialność za losy Francji, dzisiejsi, wczorajsi i jutrzejsi — muszą jednak unikać dwóch niebezpieczeństw. Muszą strzec się ślepej nieufności, któraby skłaniała do unikania decydujących, być może, okazyj zbliżenia między narodami, a z drugiej strony strzec się zbyt szlachetnej ufności, lub przedwczesnej, których nasz kraj mógłby paść ofiarą. Pomiędzy temi dwiema rafami Francja musi znaleźć drogę, wskazaną przez tradycję i patrjotyzm, które zawsze łączyły się u niej z umiłowaniem ludzkości.

Mylą się ci, którzy nie liczą się ze znaczeniem sił moralnych i rosnącej współzależności narodów, mylą się ci, którzy uważają słowa pokoju bez zobowiązań, bez sankcyj materjalnych, nie za zapowiedź lepszej przyszłości, ale za wybieg omamiający, który należy rozproszyć. Mylą się także ci, którzy chcą widzieć sprzeczność pomiędzy wolą pokoju Francji i jej troską o bezpieczeństwo. Francja, nie odstępując od swego bezpieczeństwa, korzystała z każdej okazji, aby swoją miłość pokoju tłumaczyć językiem aktów. Traktaty rozjemcze, projekty gwarancji i sankcji, czyż nie znajdowały inicjatywy, poparcia i obrony wśród reprezentantów Francji? Któż stał u źródeł paktu Locarna i paktu Kellogga, jeżeli nie rząd francuski? Jeżeli nam się zarzuca, że czynimy przeszkody w sprawie rozbrojenia, to możemy powołać się na świeżo dany przez nas przykład, — skróciliśmy do jednego roku termin służby wojskowej. Oczywiście dostosowaliśmy do tej reformy racjonalną organizację armji, ale ta organizacja weszła w życie wówczas, jeżeli krajowi grozić będzie niebezpieczeństwo jawne obcej agresji! A więc, nawet nasz system wojskowy świadczy o naszej woli poszanowania praw i interesów innych narodów i nieuciekania się pod żadnym pretekstem do siły.

Pewne umysły wyraziły obawę, że mówiąc wciąż o pokoju i mnożąc fakty, wytrąca się z równowagi wolę i odwagę młodzieży i usypia się ją w złudzeniu, z którego budzenie będzie straszliwe. Przeciw temu trzeba protestować z całej siły. Chcieć pokoju, to nie znaczy zamykać oczy na niebezpieczeństwa, które mu grożą. Chcieć pokoju — to nie znaczy wyrzekać się surowego obowiązku czuwania nad nim i to nie znaczy odpoczywać gnuśnie na fałszywem bezpieczeństwie. Naród ma większe dzieła do stworzenia, niż odnoszenie zwycięstw: to znaczy uczynić zwycięstwa skutecznemi, odbierać odwagę do wszelkiej agresji przez swą solidarność, stanowczość ducha, cnoty męskie.

Nieporozumienia między narodami są przeważnie początkiem zatargów. Nieporozumienia wszelkiego rodzaju od najmniejszych do największych prowadzą do nieufności między narodami, a ta nieufność jest siłą, która rodzi wojny zapobiegawcze, z których pomocą dwa narody rzucają się na siebie, chcąc uprzedzić jeden drugiego. Porównałem przed paru laty narody Europy z podróżnikami, którzy pewnego wieczora znaleźli się przypadkiem w mało bezpiecznem schronisku i przesiedzieli tam całą noc, nie zamykając oczu, z ręką na broni, ukrytej pod odzieżą.

To nie jest jedyny zły skutek wzajemnego niezrozumienia się: nietylko właśnie przeszłości stają się nieuleczalne, niezrozumienie nie pozwala narodom, których nic nie dzieli w gruncie rzeczy, na połączenie swoich wysiłków, przeciwko złym siłom, które starają się zadać cios śmiertelny naszej cywilizacji. Elita każdego narodu powinna budzić i utrzymywać wśród swoich rodaków nietylko szlachetny płomień patrjotyzmu, poczucia zadań narodu, nie powinna czynić wysiłku wyłącznie dla prawdziwego zobrazowania aspiracyj i potrzeb własnego narodu wobec cudzoziemców, ale powinna w równej mierze czynić wysiłki, aby obudzić wśród swoich rodaków poszanowanie i zrozumienie aspiracyj i potrzeb innych narodów.

Po zakończeniu obrad sjońskiego A. C.

Berlin, 26 12. Na poniedziałkowem posiedzeniu A. C. rozpatrywano statut rozszerzonej Jewish Agency. Remez („Achdut Haawodah") za proponował odrzucenie punktu statutu, pozwalającego jednej osobie głosować za osoby nieobecne. Ponadto wniósł o rozszerzenie pojęcia „niesjonisci" w tym sensie, że tylk organizacje o przekonaniach sjonistycznych a nienależące do Organizacji sjonistycznej mogą wejść w skład Jewish Agency Sokołow i prof. Brodecki zgodzili się w imieniu Egzekutywy na tę propozycję. **Rabin St. Wise** żądał, by statut obejmował nietylko regulamin obrad lecz także program pracy.

Na tem zakończono dyskusję nad statutem na plenum. Wybrana komisja 5-ciu ma przedłożyć plenum gotowy tekst statutu.

W dalszym ciągu obrad prof. **Brodecki** wygłosił referat polityczny, poruszając sprawę budowy portu w Hajfie, Kotel Maarawi, polityki gruntowej, współpracy z rządem i stosunek do Arabów. P. Szold wygłosiła mowę o praktycznych zagadnieniach odbudowy Palestyny.

Prez. Weizmann wyjechał do Londynu.

Wielka akcja na rzecz pracującej Palestyny w Ameryce

Nowy Jork 26 12. ŻAT. Wybitny działacz robotniczy w Palestynie p. Dawid Bloch-Blumenfeld, który przybył w tych dniach do Nowego Jorku, został uroczyście powitany przez burmistrza Nowego Jorku, Walkera.

P. Bloch-Bumenfeld przybył do Ameryki celem wzięcia udziału w otwarciu wielkiej kampanji na rzecz pracującej Palestyny, zorganizowanej przez amerykańskie przeszenie związków zawodowych. P. Blumenfeld wygłosił propagandyczne przemówienie przez radjo w języku żydowskim. Pierwszą ofiarę w wysokości tysiąca dolarów złożył wydawca „Togu" p. Szapiro.

Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik"

Podgórska klika kahalna przy „robocie"!

Jeśli miało się jeszcze jakiekolwiek złudzenia co do uczciwości i dobrej woli naszych kahalników — ostatnie przygotowania przedwyborcze „gorączkowo" przeprowadzane, czy to w Nowym Sączu, czy to w Podgórzu, czy też gdzieindziej jeszcze, rozwiały doszczętnie wszelkie iluzje.

Ostatnio dała znak „życia" klika kahalna podgórska. Oto na 10 wniesionych list kandydatów unieważniła komisja wyborcza trzy (!) listy, a to: listę **„Mizrachi"**, **listę tzw. skawińską i listę bezpartyjną**. Wszystkie trzy listy unieważniono bez najmniejszego umotywowania, mającego ja kiekolwiek podstawy prawne. I tak, lista „Mizrachi" unieważniona została jedynie dlatego rzekomo, że figurują na niej dwaj szwagrowie (!), choć ustawa najzupełniej nie zabrania umieszczania na jednej liście kandydatów — nazwisk dwóch szwagrów, dwie dalsze zaś listy unieważniono dla śmiesznych wprost względów (opuszczenie dwóch liter w nazwisku kandydata, oraz — w drugim wypadku — umieszczenie tylko jednego imienia u kandydata dwojga imion).

Chodzi oczywiście klice kahalnej podgórskiej o pozbycie się „niewygodnych" list kandydatów. **I to jest** właściwy powód unieważnienia list.

Jako charakterystyczny szczegół podajemy, że lista **Agudy** została uznana za ważną, mimo, iż opuszczono w niej również jedno z dwojga imion jednego z kandydatów, co było „dostatecznym" powodem unieważnienia listy przeciwników.

Ponadto: gdy zgodnie z art. 37 ordynacji wyborczej mąż zaufania listy „Mizrachi" zgłosił zamiar uzupełnienia względnie dokonania poprawki w liście kandydatów, **prośbe odrzucono**, a lista została bezceremonjalnie unieważniona. **Natomiast zezwolono na poprawki i uzupełnienia w liście kahalnej, noszącej nr. 4.**

Nie wątpimy ani na chwilę, że władza sprawująca nadzór nad bezstronnością wyborów kahalnych, nie dopuści do tego rodzaju machinacyj, które z góry już pozwalają urobić sobie opinję o „czystości" przeprowazanych wyborów!

Przygotowania do ogólno-światowego religijnego kongresu pokoju

Paryż, 26 12 ŻAT. Odbyło się tu posiedzenie Egzekutywy wszechświatowej religijnej konferencji pokojowej. Przedmiotem obrad była sprawa zwołania światowego kongresu pokoju, złożonego z przedstawicieli wszystkich wyznań świata. Egzekutywa wyznaczyła subkomisję dla wybrania 60 przedstawicieli duchowieństwa żydowskiego, którzy mają wziąć udział w kongresie. W skład subkomisji weszli: naczelny rabin Anglji dr. Hertz, rabin dr. Stephen Wise, Cyrus Adler i senator rabin Rubinstein.

Wszechświatowy kongres religijny ma się zebrać w roku 1930. Weźmie w nim udział ponad 1,000 delegatów.

Katastrofalny wybuch benzyny w ratuszu warszawskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 26. 12. Wczoraj około godziny 9 rano rozległ się na placu Teatralnym w Warszawie straszliwy huk, który formalnie ogłuszył przechodniów. Po chwili ukazały się nad gmachem ratusza gęste kłęby dymu. Okazło się, że w ratuszu nastąpił wybuch, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

Eksplozja nastąpiła w ostatniem podwórzu ratusza, gdzie znajduje się siedziba straży ogniowej i urząd policji politycznej. Mieści się tam garaż samochodowy warszawskiej komendy P.P, gdzie zazwyczaj stoją auta osobowe komendy i urzędu śledczego. Nadzór nad samochodami sprawują stale dwaj szoferzy, którzy nocują w garażu. Ubiegłej nocy znajdowali się w garażu szoferzy-przodownicy: Stefan Jakubowski (lat 29) i Edmund Gołębiowski (lat 38). Z powodu silnego mrozu obaj dyżurni rozpalili odpowiedni żelazny piecyk w garażu.

O dziewiątej mieli dwaj szoferzy wyjechać służbowo na miasto. Przygotowując się do wyjazdu, jeden z szoferów wytoczył z kąta dużą beczkę benzyny, by zaczerpnąć z niej do gasiora szklanego, a stąd dopiero wypełnić zbiornik w samochodzie. W pewnej chwili gąsior wyśliznął się z ręki szofera i upadł na podłogę, roz bijając się w kawałki. Zarazem benzyna rozlała się po garażu. **W mgnieniu oka nastąpił wybuch wskutek zajęcia się benzyny od żaru idącego z żelaznegoi piecyka.** W ciągu kilku sekund garaż stanął w płomieniach.

Na szczęście byli w pobliżu strażacy, którzy natychmiast przystąpili do akcji ratunkowej. Obu przodowników wydobyto z wielkim trudem z płonącego garażu. Obaj odnieśli bardzo ciężkie poparzenia, tak że stan ich jest beznadziejny. Odwieziono ich konających do szpitala.

Pożar po półgodzinnej akcji ugaszono. Na miejsce wypadku zjawili się przedstawiciele komendy głównej P.P., urzędu śledczego itd. Garaż spłonął doszczętnie a wraz z nim dwa policyjne samochody osobowe.

XVI. KONGRES SJONSKI — W LIPCU 1929

Berlin. 26. 12. Na ostatniem posiedzeniu A. C. ustalono termin XVI. Kongresu sjońskiego na 28 lipca 1929 Data ta zbiega się z 25-letnią rocznicą śmierci Teodora Herzla, wobec czego XVI. Kongres nosić będzie szczególnie uroczysty i podniosły charakter Ustalenie miejscowości, w której kongres będzie obradował. pozostawiono Egzekutywie sjońskiej.

OTWARCIE ŚWIATOWEJ KONFERENCJI SJONISTÓW-REWIZJONISTÓW.

Wiedeń, 26 12. Dziś wieczorem w **wielkiej** sali hotelu „Kontinental" nastąpiło **uroczyste** otwarcie światowej konferencji sjonistów-**rewizjonistów** przy licznym udziale delegatów **i gości**. Po uczczeniu pamięci wybitnego **działacza** sjońskiego z obozu rewizjonistów błp. **Wł. Tiomkina**, nastąpił referat Włodzimierza **Żabotyńskiego** „o obecnem położeniu sjonizmu i **ruchu** rewizjonistycznego. (Szczegóły przemówienia Żabotyńskiego podamy z powodu spóźnionej pory w jednym z najbliższych numerów. **Red.**) Jutro, w czwartek, po wyborze prezydjum **i poszczególnych** komisyj, rozpoczną się właściwe orady konferencji która potrwa do 31. bm. włącznie.

MIMO SŁABYCH WYNIKÓW — DALSZE PRÓBY KOLONIZACJI W BIR-BIDŻANIE.

Ryga 26 12 ŻAT. Na wszechukraińskim kongresie Gezerdu, który odbył się w Charkowie złożono sprawozdanie z kolonizacji żydowskiej w Birbidżanie. Ze sprawozdania tego wynika, że z ogólnej liczby 654 imigrantów zaledwie 325 osób pozostało w kraju, reszta zaś opuściła Bir-bidżan, nie mogąc pokonać olbrzymich trudności lokalnych. Z projektowanych 1500 hektarów ziemi uprawiano zaledwie 125 hektarów. Nie bacząc jednak na ten stan rzeczy, uchwalił kongres Gezerdu w przyszłym roku osiedlić nowych 200 osadników w Birbidżanie.

NOWA POŻYCZKA DLA JUGOSŁAWJI

Białogród 26 12 PAT. Jugosławiański minister finansów świeżo otrzymał za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych nową ofertę udzielenia pożyczki zagranicznej. Ogólna suma pożyczki miałaby wynosić 62 miljonów 625 tysięcy florenów holenderskich. Według informacji „Polityki" oferta pochodzi od wielkich banków amsterdamskich. Miałaby to być pożyczka premjowa udzielona w 5 transzach po 13 milj. 125 tys. florenów. Proponowane warunki pożyczki są obecnie badane przez ministerstwo finansów.

POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W ROSJI

Moskwa, 28 12 PAT. Rząd sowiecki postanowił podwyższyć sumę drugiej pożyczki wewnętrznej na cele uprzmysłowienia kraju z 500 na 550 miljonów rubli.

KLOTZ ODPOWIEDZIALNY ZA SWE CZYNY

Paryż, 26 12 PAT. Lekarze psychiatrzy badający stan zdrowia byłego ministra senatora Klotza powzięli decyzję, stwierdzającą całkowitą jego poczytalność i odpowiedzialność za czyny.

AFGANSKI AMBASADOR W MOSKWIE JEST DOBREJ MYŚLI

Moskwa, 26 12 PAT. Świeżo mianowany ambasador afgański w Moskwie podczas wywiadu oświadczył co następuje: ostatnie wiadomości otrzymane przez naszą tutejszą ambasadę pozwalają stwierdzić z całą pewnością, że ruch reakcyjny zostanie w najbliższym czasie zdławiony, poczem rząd mój przeprowadzi planowe reformy, które uczynią z Afganistanu państwo ucywilizowane.

ZBROJNY NAPAD BANDYTÓW NA KSIĘDZA POLSKIEGO W CHICAGO

Nowy Jork, 28 12 PAT. 4 uzbrojonych bandytów napadło na plebanję śgo Kazimierza w Chicago na księdza Krakowskiego w chwili, gdy wspólnie z wikarym pakował do worków pieniądze zebrane na świątecznej kolendzie. Bandyci zamknęli ich w sąsiednim pokoju i zabrawszy gotówkę w sumie 4000 dolarów zbiegli z łupem.

Nieszczęśliwy wypadek członka A. C.

Paryż (ZAT) Amerykański członek Sjonistycznego Komitetu Wykonawczego Adolf Edlis z Pittsburga, który przybył do Europy, aby wziąć udział w toczących się obecnie w Berlinie obradach Sjonistycznego Komitetu Wykonawczego uległ przy lądowaniu z okrętu „Aquitania" nieszczęśliwemu uwypadkowi i złamał nogę. P. Edlisa przewieziono do szpitala amerykańskiego w Eeuilly.

Kolonizacja żydowska w Syrji?

Jerozolima. (ŻAT.) Prasa w Syrji omawia ostatnio kwestję rozszerzenia kolonizacji żydowskiej na terytorjum w Syrji Dzienniki donoszą, iż grupa sjonistów uzyskała od rządu syryjskiego zezwolenie na założenie towarzystwa dla mleczarstwa oraz hodowli bydła. Projektowane towarzystwo dysponuje jakoby kapitałem 100,000 funtów szterlingów.

DIWA FILMOWA SKAZANA NA 5 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Rzym PAT, Duże wrażenie wywołało w Rzymie skazanie na karę więzienia znanej artystki filmowej Riny de Liguers. Prowadząc dwa lata temu własne auto, artystka przejechała na śmierć na jednej z ulic Rzymu pewnego robotnika.

Obrońca artystki usiłował dowieść. że robotnik ów sam wpadł pod auto przez własną nieostrożność. Sąd po dłuższej rozprawie skazał artystkę na 5 miesięcy więzienia.

— **Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO** Dziś we czwartek wieczorem „Moralność pani Dulskiej", popołudniu „Betleem polskie".

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Cwartek: „Wesele żydowskie w Polsce" („Pojlisze chasyne") ceny zniżone.

Co zdziałał ostatnio Keren Hajesod w Palestynie w dziedzinie kolonizacji rolnej?

Departament rolniczy egzekutywy sjonistycznej wydał w r. 5688 z funduszów Keren Hajesod kwotę Ł. 186 277.—.—. Pierwotny budżet, ustalony na kongresie w Bazylei przewidywał kwotę Ł. 106.000. Ten budżet uzupełniono później drogą wpływów z innych źródeł do kwoty Ł. 124.684. W ciągu roku przeznaczono na roboty budowlane i irrygacyjne w osiedlach Keren Hajesod dalszych 30.000 funtów, przyczem prace te służyły nietylko konsolidacji tych gospodarstw, lecz miały też na celu umożliwienie zastanowienia wsparć dla bezrobotnych w Tel Awiw. Wkońcu wypłacić musiał departament kolonizacyjny 34.247 funtów na rachunek budżetu 5689 dla złagodzenia sytuacji w okolicach dotkniętych nieurodzajem.

Roboty budowlane i irrygacyjne, przeprowadzone w ciągu ostatniego roku w osiedlach K. H. zmieniły w szybkiem tempie wygląd tych kolonij. Nawet niedawno powstałe osady, jak Markenhof, Ain Charod i Tel Joseph, z których dwie ostatnie zmieniły — jak wiadomo — swe pierwotne siedziby, przenosząc się na stoki wzgórz koło Kumi, przedstawiają zgoła inny wygląd jak dotąd nowo powstające osady. Namioty i baraki drewniane zniknęły zupełnie, a wszędzie wznoszą się piękne budowle z betonu zarówno mieszkalne, jak przeznaczone dla bydła czy sprzętu gospodarskiego. Budynki te zmieniły zasadniczo wygląd Emek Jesreel i innych połaci kraju, gdzie znajdują się kolonje żydowskie. Całe Nuris, Kfar Jecheskel, Giva, Beth Alpha zmieniły zasadniczo swój wygląd. Pola przecinają liczne kanały irrygacyjne, a wkrótce otoczy wieniec plantacyj wszystkie osiedla Keren Hajesod w dolinie Jordanu i w Emek Israel.

Konsolidacja gospodarcza osiedli K. H. nie poczyniła w tym roku niestety spodziewanych postępów. Gdyby nie klęska nieurodzaju, jaka nawiedziła niektóre kolonje w dolinie Jordanu i w Emek, stałaby się już w bieżącym roku większość osiedli K. H. samowystarczalna. Pomoc dla okolic, dotkniętych nieurodzajem polegała na rozpoczęciu nowych robót budowlanych w kolonjach, na który to cel wyasygnował K. H. 16.000 funtów. Roboty prowadzono przy pomocy samych kolonistów, dla których zarobki przy budowie stanowiły w ten sposób źródło utrzymania w krytycznym czasie. W ten sposób zabudowały się w dalszym ciągu kolonje Mizra, Gingar, Daganja Aleph, Daganja Beth, Merchwja, Kfar Gideon, Tel Adas, Kfar Chittin Kfar Jehoschua i osady chasydzkie.

Prace nawadniające w dolinie Jordanu (Kineret, Daganja Aleph i Beth) postępują naprzód przy pomocy wielkiej centrali elektrycznej Palestine Electric Corporation nad Jordanem. W towarzystwie tem, założonem przez inż. Rutenberga, uczestniczy Keren Hajesod udziałem 100.000 funtów. Roboty zaczęte w jesieni 1927 doprowadziły już dzisiaj do ujęcia Jarmuku i części Jordanu w betonowe łożyska, zmieniając ich koryta, utworzyły wielkie szluzy i tamy, zapoczątkowały wielkie kanały irrygacyjne. Jest uzasadniona nadzieja, że w ciągu następnego roku stacja Rutenberga zaopatrzy kolonje w dolinie Jordanu i w Emek w światło i popęd elektryczny. Okolcę, które w ubiegłym roku padły ofiarą klęski nieurodzaju będą mogły już w roku najbliższym korzystać ze sztucznych urządzeń nawadniających.

Także we wsch. Emek ujęto w kanały źródła Ain-Charod, uzyskując w ten sposób możność nawodnienia 60 procent ziemi osad Keren Hajesod. Podobnie gdzieindziej w Nachlat Jehuda koło Rishon lezion i w Nahalal, gdzie potężne baseny stanowić będą rezerwoar wody na czas posuchy.

W kolonjach chasydzkich w zach. Emek i w nowem moschaw Kfar Jehoschua są również prace nawadniające i studnie z wodą do picia na ukończeniu.

Jednym z najważniejszych problemów osiedli rolniczch w Palestynie jest sprawa rynków zbytu. Prócz pomarańcz mających ustalone wzięcie na rynku światowym, mogłyby także winogrona, banany i wczesne jarzyny stanowić artykuł eksportowy dla sąsiednich krajów i Europy. Departament rolny w porozumieniu z rządem palestyńskim skierował też w bieżącym roku pewną ilość winogron do Anglji, bananów do Rumunji, jarzyn do Syrji, Transjordanji, a nawet do Bagdadu.

Założona z funduszów K. H. stacja doświadczalna w Jebata wywarła na sąsiednie kolonje korzystny wpływ. Na polach stacji uzyskano z jednego dumana ziemi 230 kg. żyta, a 170 do 200 kg. pszenicy. Przy pomocy Keren Hajesod w Holandji założono koło Magdiel nową osadę Ramataim, poświęconą wyłącznie racjonalnej gospodarce mleczarskiej i plantacjom pomarańcz.

Także odpowiedniemu nawożeniu poświęca się wiele uwagi. Tow. angielsko-palestyńskie NITRAM poczyniło wiele obiecujące próby z produkowanymi przez się nawozami sztucznymi. Np. w Giva zastosowano w tym związku nawodnienie przy pomocy rozpylania wody we formie sztucznego deszczu, co prócz oszczędzenia wody przynosi ze sobą racjonalniejsze wyzyskanie sztucznego nawozu.

Powyższy szkic działalności odbudowy żydowskiego stanu rolnego nie wyczerpuje naturalnie całokształtu prac departamentu rolnego, opartego na funduszach Keren Hajesod. Jednak już powyższe luźne uwagi wystarczają dla oceny jego owocnej, twórczej pracy dla regeneracji narodu żydowskiego na własnej ziemi.

(h).

Pobyt cudzoziemców w Polsce

Jak już w numerze niedzielnym krótko donieśliśmy, w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o cudzoziemcach. Rozporządzenie to przewiduje dwa rodzaje przyjazdów: a) na pobyt czasowy do 2 lat i b) na pobyt ponad 2 lata, czyli dla tzw. osiedlenia się w granicach Polski.

O przyjeździe na pobyt czasowy będą decydować konsulowie polscy bez porozumienia się, jak dotychczas, z władzami centralnemi, co niepomiernie przyspieszy załatwianie poszczególnych spraw W konsekwencji, w razie uzyskania pozwolenia od konsulatu na pobyt, odpadnie staranie się u starostów o przedłużenie tego pobytu.

O wyjazdach na osiedlenie się (ponad 2 lata) będzie decydował wojewoda, zanim cudzoziemiec przyjedzie. Takie postawienie sprawy oszczędzi cudzoziemcom zawodów i niepewności, na które byli dotychczas narażeni.

—

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc styczeń 1929 r.

TERNI.

Pamiętnik

(SZKIC DO SKECZU).

OSOBY:

Egon, mąż.
Ewa, żona.
Artur, końcowa osoba aktu.

(Eleganckie małżeństwo znajduje się w domu pod czas kolacji. Nie rozmawiają ze sobą, tak jak wszyscy małżonkowie. Egon zwija serwetkę, wstaje i chce się pożegnać).

Ewa: Poco ty masz właściwie żonę?...

Egon: Sam pytam się siebie o to bardzo często!..

Ewa: Pobraliśmy się...

Egon: Zostaw te historje. Wówczas byłem biedny i nie mogłem sobie pozwolić na nic innego, jak na szczęście domowe. W międzyczasie stosunki się zmieniły, a ja wraz z niemi. Ty zaś pozostałaś taka, jak dawniej. To jest naszą tragedją. Od pewnej stopy podatkowej mężczyzna niepotrzebuje gospodyni, lecz musi mieć żonę demoniczną.

Ewa: Skąd wiesz, że ja nie jestem demoniczna?

Egon (śmieje się głośno).

Ewa: To jest grubiańskie śmiać się z kobiety tylko dlatego, że się ją mylnie uważa za przyzwoitą! (Wychodzi z pokoju).

Egon (śmiejąc się nadal): Mylnie!... Zabawne: Ewa, otulona we flanele, pogrążona w kłopotach domowych, przyjmuje odwiedziny panów... Tu stoi ona... nie, tu siedzi ona... (siada przy jej biureczku wyciąga z szuflady czerwono oprawioną książeczkę), tu siedzi ona, zatopiona w swej książce gospodarskiej... Ach! przecież to nie jest wcale... To jest pamiętnik... (czyta).

Piątek... Wszystko, tylko nie ta straszliwa pustka! Cóż przeszkadza mi ubrać się i wyjść... Ładna, młoda kobieta w Berlinie!..,

Sobota. „Należy odrzucić przesądy... To tylko głupia trwoga... Należy uchwycić drogą rękę... Artur??

Niedziela. ...Artur... Tiergarten... zachowywał się bez zarzutu... dopiero w końcu przy pożegnaniu pocałował mnie...

Wtorek. Zachowanie Egona dodaje mi odwagi do przyjęcia zaproszenia Artura na herbatę do jego mieszkania... Niezwykle korekt... Poważnie, jak ojciec ostrzegał mnie... Lecz postanowienie moje jest nieodwołalne... Jutro wieczorem! (Egon rzuca nerwowo książkę do szuflady). Jutro wieczorem?! Przecież to -- dzisiaj! Może teraz (woła) Ewa! — Ewa!!

Ewa (zjawia się): Jeszcze jesteś w domu?

Egon: Muszę z tobą pomówić. Uważasz mnie za głupca, a ja nie pozwalam ci mnie zdradzać. Specjalnie tobie. To jest całkowicie nie w twoim stylu.

Ewa: A może to jest właśnie w moim stylu...

Egon: Ach, moja droga!.. Kobieta, która prowadzi pamiętniki!...

Ewa: Jesteś strasznie zacofany, mój biedny chłopcze! Strasznie przestarzały wraz z twemi eleganckiemi upodobaniami w guście pism humorystycznych z przed pięćdziesięciu lat. My, kobiety dzisiejsze, nie umiemy spełniać snów męskich. Ja jestem trochę wierniejsza z moją niewiernością. Lecz nie może być inaczej.

Egon: Aby utrzymać się w stylu starych pism humorystycznych... nie mogę znieść, aby cię inny całował!.. Kim jest ten człowiek?!

Ewa: Nie powiem.

Egon: Więc go kochasz!.., Wobec tego... (otwiera szafeczkę ścienną).

Ewa: Co tam robisz?

Egon: Nabijam rewolwer, jak widzisz...

Ewa: Pomocy!!!

Egon: Na tak krwawe dowcipy nie byłaś przygotowana...

Ewa: Jesteś głupi i śmieszny. W moim pamiętniku niema ani słowa prawdy. Są to tylko me życzenia, fantazje! Byłam przecież strasznie osamotniona. Siedziałam więc wieczorami w tym pokoju i wyobrażałam sobie, co mogłoby być, gdyby...

Egon (zimno): Naturalnie. Gosposia for ever! Nic się więc nie zmieniło!.. Głupie jest tylko to, że przez tę historję (patrzy na zegarek) spóźniłem się o pół godziny. Dobranoc!

Ewa: Egonie, czy nie czujesz tęsknoty twej żony? Czy nic ci nie mówi, iż chwila ta jest rozstrzygająca, że kości mają być rzucone?...

Egon: Tęsknota to głupstwo. Grunt to siła do czynu! Do widzenia (odchodzi).

Ewa (przez chwilę siedzi dalej w fotelu, potem wzrusza ramionami, patrzy na zegarek, wstaje szybko i przekręca trzy razy, raz po razie, kontakt elektryczny. Wychodzi do bocznego pokoju, wraca po chwili w kimonie z japońskiego jedwabiu, pudruje się i wciąż patrzy w stronę korytarza. Pukanie. Wychodzi, otwiera drzwi i wraca w towarzystwie Artura): Czy jesteś zły, że musiałeś tak długo czekać?

Artur: Zły? Przecież nie jestem małżonkiem.

Ewa: O mało co, wszystko by się skończyło.

Artur: Czy on coś zauważył?

Ewa: Nie. Lecz prawie się we mnie zakochał, czego o sobie powiedzieć nie mogę.

Artur: Prawie! Cóż to za miłe słowo, od którego chwieją się małżeństwa, a rozwijają przyjaźnie (całuje ją).

(Kurtyna spada).

Juljusz Kaden-Bandrowski — laureatem nagrody państwowej

Rozmowa z autorem „Lenory"

(Korespondencja wł. „Nowego Dziennika).

Kto obejmie sąd nad sumieniami w Polsce? Kto zdobędzie sobie ów władczy autorytet ducha, jaki przypadł w udziele Stefanowi Żeromskiemu, zwłaszcza w ostatnich latach jego twórczości, a w pierwszych latach państwowości polskiej?

Wtedy, kiedy Juljusz Kaden-Bandrowski, posłał w świat Polski swą radość z „odzyskanego śmietnika" — „Generała Barcza" — pierwszą męską powieść w wyzwolonej Polsce, zawierającą mistrzowską charakterystykę filarów każdej państwowości: męża stanu i hetery, przyjaciela i kochanki zdobywczych duchów — w tym samym mniejwięcej czasie rzucił Żeromski Polsce wielkie ostrzeżenie: „Przedwiośnie". Dziś po latach pięciu, w dziesięciolecie niepodległości stawia Bandrowski nową rzeczywistość polską wobec widma „Czarnych skrzydeł", wprowadza nas w świat, gdzie ziemia dźwiga w sobie czarne djamenty, gdzie mieści się w jednej ze swych najbardziej skondensowanych form bogactw Polski — w Zagłębie węglowe. W tych mrocznych czeluściach kopalń — żyje jednak zarazem największa bieda Polski: pogrążona w „mrokach", w skrajnej nędzy, masa robotnicza uwodzona przez swych prowodyrów i bezlitośnie wyzyskiwana przez „kapitał".

Niemasz radości i w domach reprezentantów wyzyskiwaczy — polskiego dyrektora administracyjnego, Kostrynia, niewolniczego sługi obcego kapitału — i jakiś cyniczny smutek i tragizm wyziera z bestjalskiej postaci bicza w niewidzialnej ręce zagranicznych finansistów — francuskiego inżyniera Coeura. Bo wśród takiego morza niedoli, gdzie człekowi po nieludzkiej orce, zaledwie godzina dziennie na wypoczynek zostaje, zda ci się atmosfera być przepojona czarnym smutkiem nędzy. Nie jest jej w stanie rozjaśnić najsilniejsza jasność słońca — przeciwnie: ma ci ona w sobie taką moc, ze przenika mury domostw bogaczy — podświadomie w serca się wdziera i osad smutku na ich duszach zostawia. Widmo tego smutku — tych czarnych skrzydeł, trzepocących wśród uroków — każe Kaden-Bandrowskiemu z całem okrucieństwem prawdy, a zarazem z głębokiem wyczuciem rzeczywistości, która wyklucza jakieś „sympatje klasowe", malować życie w Osadzie Górniczej.

Kto jednak ma być wśród tych mroków, zwiastunem nowego światła, nowej radości i nowego życia? W „Lenorze" nie znajdujemy jeszcze odpowiedzi na to pytanie. Problem został tylko wyraziście postawiony. Silnie zarysowało się przed nami widmo wśród mroków — zatrzepotały czarne skrzydła. Jeśli założeniem ostatniej książki Kadena, było artystyczne narzucenie wszystkim i to wszystkim bez wyjątku, tak sytym jak i głodnym, tak smutnym jak i wesołym, okropnej w swej prawdzie myśli, że tam gdzie tyle niedoli i nędzy, gdzie nie starczy łez na płacz i głosu na jęki, niema mowy o szczęściu ogółu, o radości posiadających, o prawdziwym rozwoju i postępie — jeżeli autor tego chciał dopiąć — to wywiązał się ze swego zadania po mistrzowsku. Pod twardem piórem Kadena w jego jędrnym i męskim stylu urasta obraz Osady Górniczej do rozmiarów symbolu wszystkich uroków, wśród których się nasze życie buduje. W tej formie stają się widma „Czarnych skrzydeł" — ostrzeżeniem na miarę „Przedwośnia", a głos ich twórcy wpada chwilami w ton, każący się spodziewać, iż rodzi się tu autorytet, któremu uda się zdobyć władzę i sąd nad sumieniami w Polsce.

Te uwagi nasunęły mi się w chwili, gdy doszła nas wiadomość o przyznaniu Juljuszowi Kaden Bandrowskiemu tegorocznej literackiej nagrody państwowej. Nikt bardziej od niego nie zasłużył na to wyróżnienie. Kto miał zaszczyt osobistego zapoznania się z naszym laureatem, komu było danem nieraz z nim gawędzić (bo inaczej nie można nazwać owego swobodnego tonu rozmowy z Kadenem) — te miał możność przekonania się że jest to jedna z tych głębokich jednostek twórczych, u których zaciera się przepaść między twórczością a życiem. A tylko takie duchy mogą sobie zdobyć prawdziwy autorytet w narodzie.

Chciałbym z licznych rozmów z Bandrowskim, prowadzonych albo w jego zacisznem mieszkaniu, albo na tylnej platformie któregoś z tramwajów warszawskich, wspomnieć kilka charakterystycznych szczegółów, jakie mi utkwiły w pamięci.

A więc na wstępie: Kraków.

— Najjaśniejsze wspomnienie młodości — mówi autor „W cieniu zapomnianej olszyny"— miasto, za którego skupioną, kulturalną atmosferę, zawsze tęsknić będę — „Miato mojej matki"...

Młodzi.

Kaden-Bandrowski ma do nich słuszny żal. Jedyny może redaktor w Polsce, który czyta wszystkie przysłane mu rękopisy od deski do deski i udziela odpowiedzi, nacechowane najszlachetniejszą intencją — zasługuje stanowczo na więcej uznania za tę swoją pedagogiczną pracę. Domaga się parcy? Sądzę, że najpracowitszy z autorów ma prawo tego żądać od innych.

— Bandrowski a kwestja żydowska?

Jeden z nielicznych znanych mi wielkich Polaków, którzy ten problem głęboko przemyśleli, którzy są w tej dziedzinie wolni od wszelkich uprzedzeń. W swych szlachetnych dążeniach do prawdziwego zbliżenia, jest niestety prawie że samotny.

Kiedy mi wypadało tą kwestję poruszyć z Kaden-Bandrowskim, dawałem zawsze wyraz przekonaniu, że w dziedzinie kulturalnego zbliżenia polsko-żydowskiego, mogłoby wiele zdziałać męskie stanowisko któregoś z współczesnych pisarzy polskich, zajęte na łamach książki. Najbardziej, sądzę, jest dziś predestynowany do poruszenia tej kwestji taki par excellence pisarz społeczny, jak autor „Lenory". Składając dziś drogiemu mistrzowi serdeczne życzenia — pozwalam sobie rzucić publicznie tę myśl, zrodzoną na wspólnych rozmyślaniach z nim o naszej sprawie.

Henryk Adler.

—o—

Uwagi o ogólnej i zawodowej pracy kobiet

Z postępem cywilizacji i przeszczepieniem do nas nowoczesnego przemysłu i form podziału pracy, tudzież specjalizacji zawodów, których można naliczyć dziesiątki prócz innych terenów pracy, zaszły w życiu pracujących kobiet żydowskich daleko sięgające zmiany i to na ich niekorzyść. Jeden rzut oka na kwestję pracy kobiet, jakoteż stosunki ich rodzinne wystarczy, abyśmy tę zmianę na gorsze dostrzegli i postarali się wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy. Kobieta zmuszoną została położeniem materjalnem do współpracy na chleb, wprzęgając się do niej nawet dobrowolnie. Praca jest bezsprzecznie rzeczą wzniosłą i stać się powinna udziałem płci obojga, będąc czynnikiem rozwijającym ciało i ducha, zatem zbawiennym. Staje się ona bodźcem do samopoznania i poczucia osobistej godności, daje zadowolenie a nawet radość w życiu; musi atoli być przystosowana do sił i zdolności, a więc uwarunkowana. Istnieje podział pracy uświęcony wiekami, który jest oddawna cechą związków małżeńskich, częściowo wywołaną samą przyrodzonością kobiet. Podział pracy powinien jednak być wolny a nie uprzywilejowany. Tak się jednak nie dzieje. Kobieta zostaje wtłoczona w sferę zawodu nietylko całem swojem jestestwem, ale z całą rodziną zostaje wciągniętą w pewne ramy życia, poza któremi świata i jego radości już zobaczyć nie zdola. Kobiety nasze od niepamiętnych czasów pracowały i to ciężko. One częstokroć odbudowują to, co mężczyźni zburzyli. Kto wie, coby się stało z ludzkością, gdyby nie ich monotonna, jednostajna, długotrwała i żmudna praca, tak bardzo celowa i istotna, bo rzeczowa. Na polu narodowem niemniej chlubnie swoje zadanie spełniły i wciąż spełniają, w roli najtroskliwszych matek, piastunek i wychowawczyń swych dzieci, znosząc cierpliwie trudy i znoje; umierają nawet w błogiem poczuciu swego macierzyństwa. Los ten jest wprawdzie udziałem wszystkich społeczeństw, ale społeczeństwo żydowskie przechodziło od tysięcy lat tyle tortury i męki, że musiało się to na niem odbić, w szczególności na wrażliwej naturze kobiety. Strona duchowa jej wyszła jednak cało z tych opresyj i nie ucierpiała, przeciwnie wyszlachetniała i wysubtelniała.

Niedola pracującej kobiety występuje na jaw dopiero na skutek socjalnej, ekonomicznej i mieszkaniowej nędzy lat ostatnich, kiedy to zarobkowanie poza domem, dla podtrzymania marnej choćby egzystencji stało się niemal koniecznością. Niedostateczne zarobkowanie męża, zmusza kobietę zamężną do szukania poza przyrodzonemi zajęciami innego warsztatu pracy, gdzie wskutek postępu nowoczesnej techniki staje się ona jakgdyby dodatkiem do maszyny. Udziałem jej jest więc nudna jednostajność pracy bez końca. Są również rzeczy, których kobieta mimo wszelkie usiłowania, dzięki swej fizycznej strukturze nie wykona zmuszając się jednak do tego, czyni to kosztem swego zdrowia, a wyciska to piętno nietylkona jej zdrowiu fizycznem, ale i moralnem, nietylko na niej samej, ale i potomstwu. Maszyna czyni nawet łatwą pracę niezajmującą, bo pracownica jst wiecznie przykuta do odłamu całości; staje się sama tylko odłamem i jako taki rozwija się duchowo i cieleśnie. A teraz pomyślmy nietylko o wypadkach, lecz o chorobach, jakie po sobie pociąga praca w spiekocie, wilgoci, chłodzie, w pyle i kurzu. Począwszy od anemji do tuberkulozy, od chorób oczu do wykrzywień kręgosłupa, wszystkie te ciężkie niemoce na każdym kroku więcej zagrażają mniej odpornemu organizmowi kobiety. Nie zapominajmy o tem, że zdrowie kobiety — to zdrowie narodu, wszak starą jest maksyma, że na matkach los narodu się rozstrzyga. Za samo macierzyństwo zato powinna kobieta doznawać uprzywilejowania, cóż dopiero za wykonywanie aż potrójnego zawodu, to jest: gospodyni, matki i pracownicy poza domem. Jasnem jest, że niewłaściwa praca jest sama przez się przeszkodą, by dziecko przyszło na świat normalne i tak się rozwijało, a stosunki ekonomiczne pracującej ciężko pary małżonków poza domem powodują, że dziecko zamiast stać się szczęściem, staje się przekleństwem, gdyż jest przeszkodą dla ich własnej egzystencji. Nie inaczej przedstawia się sprawa z dziewczyną, która nie widzi przed sobą możliwości stworzenia ogniska domowego. Zważywszy, jakie konflikty duchowe przeżywa pracownica zamężna za domem, pominąwszy nawet konieczność poświęcenia uwagi dziecku lub rodzinie, to tem więcej

[illegible] przeżywa ona jako niezamężna, gdyż istota jej jest przecie z naturą nierozerwalnie złączona. Jej cierpienia to tragedja istoty i bytu. Kwestja powyższa jest nietylko zagadnieniem ekonomiczno-socjalnem, ale i kwestją narodową pierwszorzędnego znaczenia. Rozwój nowoczesnego życia z jego szybko postępującą techniką, handlem i przemysłem, przynosi niezawodnie pewne dobra: pomnaża szeregi tych, co mają udział w tych zdobyczach cywilizacji, pomnaża wiedzę, daje wykształcenie, skupia i organizuje ludzi, pobudzając ich do coraz większych wysiłków, przezwyciężania czasu i przestrzeni, pobudził też i kobietę do człowieczeństwa. Odkrył w niej pewne właściwości, ale ekonomji jej wcale nie uwzględnił. Oderwał ją od życia rodzinnego pozbawiając kapłaństwa ogniska domowego, oderwał od światła, powietrza, macierzyństwa, wtrącając ją do przeróżnych warsztatów mechanicznych masowo, uczynił ją płomieniem, który sam siebie pożera. Dalszym czynnikiem powodującym pracę kobiet poza przyrodzonem jej zajęciem jest pęd do uniezależnienia się, z powodu braku należnego uznania i uszanowania jej potrzeb. Reagując na to, stara się ona o uniezależnienie osoby swej i losu swego. I tak widzimy całe falangi kobiet w salach wykładowych uniwersytetów, izbach szkolnych, warsztatach i handlach, w biurach różnego rodzaju, i na innych stanowiskach zawodowych i służebnych. Staje się ona towarzyszem mężczyzny, choć czasem nierównym; chociaż stara się wcisnąć tam, gdzie ma przywilej mężczyzna i czyni wysiłki, by mu dorównać — kosztuje ją to bardzo drogo, bo życie jej biurowe czy podobne, to życie siedzące, niespokojne, przyczem ciało ma zbyt mało ruchu, umysł zaś za dużo pracy. Wyprowadza to ją z równowagi i to wieczne drganie moralne obok materjalnego jest przygnębiające. To przeładowanie umysłowe napina niektóre sprężyny organizmu aż do zerwania i szybko niszczy nawet najsilniejsze konstytucje. — Budzi to naszą troskę o los kobiety-ofiary funkcji społecznej, dla zarobkowania o chleb codzienny. Założeniem naszem niech będzie walka o utrzymanie zdrowia i życia kobiety pracującej, bądźto we fabryce, bądź w szkole, kantorze, sklepie czy w biurze. Jeśli się udało znaleźć radę na tyle piekących kwestyj, to niezawodnie uda się i zagadnienie zarobkowe kobiet rozwiązać pomyślnie! Dbając o szczęście własne — dbajmy o dobre czyny. Pomóżmy kobietom w wykuwaniu ich losu, niech będą równemi nam współpracownicami przy równem wykonywaniu obowiązków.

Niech zniknie przegroda, jaką stworzyło prawo przyrodzone między jej wolnością, indywidualnością i przeznaczeniem. Gdy to ciężkie zadanie spełnimy, a raczej podejmiemy w tej myśli, wtedy będziemy mogli powiedzieć sobie — oddaliśmy usługę sprawie narodowej.

W Krakowie, dnia 12. XII. 1928.

S. Ginsberg.

Czerwoność nosa i policzków

Cierpieniem, które szpeci wiele twarzy jest czerwony nos, a także czerwoność policzków. Dane zapatrywanie, jakoby tylko alkoholicy obdarzeni byli tą niemiłą wadą kosmetyczną, okazały się nieprawdziwe, gdyż stan ten, jako objaw porażenny nerwów naczyniowych na nosie spotykamy i w wielu innych wypadkach. Poza przyczynami wewnętrznemi, powodującemi reflektoryczne zaczerwienienie i zasinienie nosa i policzków — a do tych przyczyn wewnętrznych zaliczamy wady serca, zaburzenia w przewodzie pokarmowym, zaburzenia w organach rodnych kobiecych, schorzenia wewnętrz ne nosa — są i miejscowe sprawy, które te skutki wywołują, np. zadrażnienie przez promienie słoneczne przez złe mydła, nieodpowiednie maście. Na pierwszem jednak miejscu postawić należy cierpienie skóry, zwane łojotokiem, a potem odmrożenie.

W pierwszym i drugim wypadku, chociaż etjologja choroby jest różna, występują objawy tesame: naczynia krwionośne skóry są stale porozszerzane, co na zewnątrz objawia się właśnie w czerwonem zabarwieniu nosa i policzków, natomiast subjektywnie cierpienie pacjenta jest nieznaczne doznaje on wtedy tylko niemiłego uczucia gorąca (palenia) nosa i twarzy. Początkowo objawy te są tylko przemijające n. p. przy zmianie temperatury, przy wejściu do ciepłego pokoju, przy użyciu ciepłych i wyskokowych napojów. Gdy jednak przyczyny schorzenia nie usuniemy na czas, to zaczerwienienie utrzymuje się coraz dłużej, aż wreszcie pozostaje na stałe.

Jest rzeczą pewną, że nie wszystkie organizmy na powyższe czynniki odpowiadają stałem zaczerwienieniem nosa — spotykamy się z tem najczęściej u ludzi anemicznych i tych, którzy wykazują zaburzenia w czynności serca. Cwikier ciężkie okulary, wywierają ucisk na nos, powodują również jego zaczerwienienie. Noszenie welonki zimą jest szkodliwe, gdyż wydzielana z oddechem para wodna, marznąc, osadza się na welunce, a stałe sąsiedztwo zmarzłej tkaniny doprowadza nos do zaczerwienienia.

Nim przystąpimy do leczenia tej niemiłej wady kosmetycznej, musimy przedewszystkiem ustalić przyczynę czerwoności. Jeżeli tłem tej sprawy są zaburzenia wewnętrzne, to w pierwszym rzędzie musimy zaburzenia te leczyć. Uregulowanie djety, ograniczenie, o ile możności, używania alkoholu, tytoniu, ewentualnie nawet środki uspakajające nerwy, są w każdym wypadku wskazane. Przy zaczerwienieniu wskutek odmrożenia i wskutek łojotoku równocześnie z leczeniem miejscowem musimy rozpocząć leczenie ogólne — podajemy arsen żelazo, chininę lub inne środki wzmacniające. Przy rozlanych zaczerwienieniach musimy podnieść napięcie naczyń krwionośnych; czynimy to zapomocą środków fizykalnych i chemicznych.

Jednym z najprostszych środków są obmywania, a raczej okłady z gorącej wody, przynajmniej raz na dzień przez 3 do 5 minut stosowane. Najdzielniejszym jednak środkiem jest prąd elektryczny. Stosuje się go w postaci prądu galwanistycznego, faradycznego, dalej jako prąd o wysokiem napięciu. Jeżeli już wytworzyły się pojedyncze porozszerzane żyłki, to usuwa się je zapomocą elektrolizy. Doraźną, chwilową jednak tylko pomoc uzyskać można przez użycie płatka gazy lub waty napojonego benzyną. Ze środków lekarskich działają dobrze przetwory ichtyolu i jemu pokrewnych środków.

Program stacyj radjofonicznych

Cswartek, 27 grudnia.

Kraków (566 m) 11,56 sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny, 12,10—13 koncert płyt gramofonowych, 15—15,20 komunikaty, 17,10 Pogadanka dla pań. p. Zofja Jankowska: „Przegląd pracy kobiet na wystawie w Bernie Szwajcarskiem", 17,35 Odczyt pt.: „O Piotrze Reverdy'm — poecie samotnego pokoju", wygł. p. E. Dorthaymer, 18 audycja literacka z Wilna, 19 rozmaitości, 19,25 Dyr. Jan Stanisławski: „Lekcja angielskiego", 19,56 sygnał czasu, komunikaty, 20,30 koncert warszawskiej orkiestry policji państwowej, 22 komunikaty, 22,30—23,30 muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m) 20,30 koncert orkiestry policji państw., w programie muzyka słowiańska.

Wilno (435 m) 18 audycja literacka, poświęcona twórczości Ignacego Kraszewskiego.

Paryż (1765 m) 20,20 „Coriolon" sztuka Szekspira.

Daventry (491,8m) 21 „Montezuma" sztuka historyczna C. Lewisa.

Medjolan (549 m) 20,30 „Córka pułku" opera Donizetti'ego.

Wiedeń (517,2 m) 20,05 koncert kompozytorski Wolfganga Korngolda.

Bruksela (508,5 m) 20 „Lohengrin" opera Wagnera.

Ryga (526,3 m) 20 „Paganini" operetka Lehara.

Praga (348,9 m) 20 „Akrobaci" operetka Provaznika.

ROZMAITOSCI

Pół miljona dolarów za występ w jednym filmie

Najwyższe wynagrodzenie ze wszystkich, jakie dotychczas wypłacono gwiazdom filmowym, ma otrzymać człowiek, który nigdy artystą filmowym nie był, zgodził się jednak wystąpić w dramacie filmowym, przedstawiającym jego życie. Niezwykłym tym artystą jest słynny kapelmistrz i „król jazzbandu", Paul Whiteman.

Jedno z wielkich amerykańskich towarzystw filmowych ofiarowało mu wynagrodzenie, które ma wynosić, razem z tantjemami, okrągłe pół miljona dolarów, za występy w pierwszym filmie dźwiękowym, który, łącząc w sobie już najzupełniej skoordynowane ruchy i dźwięki, ma być poza wszelkiem współzawodnictwem.

Film ten, przedstawia karjerę Whitemana od chwili, gdy był jeszcze drugim skrzypkiem małej orkiestry w Denver City, grywającej staromodne tańce, aż do jego trjumfu, gdy wprowadziwszy do orkiestry dziką muzykę murzyńską, stał się twórcą i wreszcie „królem jazzbandu".

Kiedy wolno palić przy stole?

Rozpowszechniony ostatniemi czasy zwyczaj palenia papierosów podczas obiadu, po każdej potrawie, znalazł ostry sprzeciw ze strony smakoszów i kuchmistrzów francuskich.

Wogóle prawem towarzyskiem wśród ludzi dobrze wychowanych jest we Francji zakaz palenia przy stole, choćby nawet nikt przeciwko temu nie protestował. Smakosze zaś uważają palenie podczas obiadu lub bankietu wprost za barbarzyństwo, gdyż dym tytuniowy zniszcza smak i pozbawia prawdziwego smakosza przyjemności spożywania dobrych rzeczy.

Wielki kuchmistrz francuski, Prosper Montagne, zgadza się zupełnie ze znanym poetą, Pierre Mille, pod tym względem, że palenie przy stole jest obelgą dla sztuki kucharskiej.

Ale niema reguły bez wyjątków.

Mianowicie, gdy obiad poprzedzany jest przez wódkę i przekąski na sposób rosyjski, to wolno zapalić papierosa po przekąskach, przed zupą. Ten sam przywilej służy palaczom po poncze mrożonym lub koniaku, podawanym w środku wielkiego bankietu.

Poza tem papierosa wolno zapalić dopiero przy czarnej kawie.

WESOŁY KĄCIK

CHYBIONE ALIBI

— Dzisiaj w nocy włamali się do mego biura bandyci. Kasę rozpruli. Jestem zgubionym człowiekiem.

— Ile pan stracił?

— Ani grosza. Ale opowiadałem mojej żonie, że nocowałem w biurze.

DOBRY ŚRODEK

— Mój syn nigdy mi nie pisze.

— A ja posiadam taki środek, że mój syn natychmiast mi pisze

— Jaki?

— Piszę mu: W załączeniu posyłam ci sto złotych.

— No, i?

— I nie załączam ich („Ulk").

Spełniamy niniejszem smutny obowiązek podania do wiadomości o nagłym zgonie naszego sumiennego ofiarnego i pełnego poświęcenia Współpracownika

Dyr. MICHAŁA JUFFÉ

który zmarł nagle w dniu 14 grudnia 1928 roku we Lwowie

Pogrzeb Zmarłego odbył się we Wiedniu na Zentralfriedhof dnia 21 b. m.

Reprezentacja Tow. Ubezpieczeń na życie
„FENIKS" w KRAKOWIE

Wiadomości z kraju

List z Przemyśla

Z Rady miejskiej. — Wybór syndyka. — Wybór Rady Kasy Oszczędności. — Walne Zgromadzenie „Juwalu". — Aresztowanie włamywacza.

(Kor. wł.) Przemyśl, 23 grudnia.

Zapowiedziane na czwartek 20 bm. posiedzenie Rady miejskiej było ze względu na szereg ważnych spraw bardzo ciekawe. Jeszcze przed porządkiem dziennym poprosił o głos imieniem klubu radnych żydowskich wiceburmistrz Dr. Reichman, wypowiadając się przeciw zamierzonej podwyżce podatku lokatorskiego na cele budowlane, gdyż ludność miejska jest i tak przeciążona różnemi podatkami i świadczeniami natury fiskalnej a zamierzona podwyżka podatku lokatorskiego po detnie byt warstwy średniej, jaką jest ludność miejska. Wniosek ten Rada jednomyślnie uchwaliła. Po uchwaleniu 50 proc. zasiłku świątecznego dla urzędników gminnych przystąpiono do wyboru syndyka. Klub polski wystąpił z kandydaturą radnego Dra Dobrzańskiego, kluby zaś żydowski i ukraiński z kandydaturą Dra Goldfarba. Przed wyborem doszło do konfliktu na tle rozliczenia głosów przez burmistrza przy wniosku, że godności syndyka nie można łączyć z godnością radnego, który to wniosek otrzymał 25 głosów, przy 20 głosach przeciwnych. W tej chwili burmistrz zarządził powtórne głosowanie i to tajne, którego wynik dał rezultat wręcz przeciwny. Wybranym został, — mimo słusznych wywodów r. Miesesa o utrzymaniu faktycznego stanu posiadania w Magistracie. — r. Dobrzański 24 głosami, kandydat mniejszości p. Dr. Goldfarb otrzymał 21 głosów. Po wyborze złożył imieniem klubu żydowskiego protest przeciwko postępowaniu burmistrza w czasie głosowania r. L. Galler, podobnież imieniem klubu ukraińskiego r. Hanczykiewicz.

Przystąpiono następnie do wyboru Rady i komisji rewizyjnej Kasy Oszczędności, który dał następujący wynik: Do rady kasy weszli z pośród członków Rady miejskiej pp.: burmistrz Krogulecki, ks. dr. Lewicki, inż. Bystrzycki, Cieśliński, prokurator Jelewski, Smyczyński, a z Żydów mgr. Laufer, r. Schatzker, zaś z pośród obywatelstwa z Żydów p. Dr. Richter i p. Hacke, a ponadto ks. Dr. Chciuk i p. Polewka. Do komisji rewizyjnej wybrano wiceburmistrza Dra Reichmana, Dra Dobrzańskiego i p. Podwyszyńskiego.

Onegdaj odbyło się zwyczajne Walne Zgromadzenie Żyd. Tow. muzycznego Juwal. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył prezes Dr. Weintraub, który przedstawił w jak trudnych warunkach towarzystwo się rozwijało. W roku sprawozdawczym urządzono 10 imprez, które wypadły bardzo korzystnie, obecnie po uzyskaniu nowego, w centrum miasta leżącego lokalu będzie można intenzywniej zabrać się do pracy. Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd z p. Drem Weintraubem, jako prezesem i pp. Drem B. Teichem i L. Landauem jako wiceprezesami.

W związku z całym szeregiem kradzieży, które ostatnio miały miejsce na terenie naszego miasta, aresztowano onegdaj znanego włamywacza Zygmunta Rahilecza, którego od dłuższego czasu poszukiwano. Odebrano większą część skradzionych rzeczy, przyczem również dokonano rewizji u pasera Józefa Ungera, któremu Rahilewicz skradzione rzeczy sprzedawał. Ungera przytrzymano, dalsze aresztowania są przewidziane.

—o—

„Rozwój" hula na Górnym Śląsku

Pokłosie propagandy „Rozwoju" i redaktora „Do Czynu" p. Macha. — Sprawiedliwy wyrok Sądu. Magistrat Król. Huty na usługach „Rozwoju". — Cóż na to prezydent miasta p. Spaltenstein?

Redaktor „Do czynu"! p. Mach może poszczycić się nielada sukcesem: bezpośrednio po ukazaniu się 1-go numeru wytoczył p. Aleksander Antowilski, b. wydawca „Przeglądu Śląskiego" p. Machowi skargę o obrazę czci za użycie słowa „kanalja żydowska". Sąd po wysłuchaniu stron przychylił się do żądania powoda i p. Macha skazał na grzywnę 300 zł., względnie na 30 dni aresztu, na zapłatę kosztów procesowych i na ogłoszenie wyroku sądowego w przeciągu jednego miesiąca po uprawomocnieniu się wyroku. Tak więc sąd zaopinjował działalność tego pana — „patrjoty". Innego jednak zdania jest magistrat Król. Huty. Uznając pożyteczność działalności tego p. redaktora", uwolnił od podatku od plakatów obwieszczenia rozlepione na murach miasta Król. Huty, zapraszające obywatelstwo Król. Huty na wielki wiec, na którym p. Mach referował na temat: „Dlaczego bronimy ziemię śląską przed zalewem żydostwa wschodniego?" Magistrat Król. Huty nie tylko pod tym względem popiera działalność p. Macha. Przed pewnym czasem zaprosił referent mieszkaniowy Urbanowicz do siebie obywatela Żoka Ryszarda, właściciela kilku domów i zażądał od niego usprawiedliwienia postępowania, a to dlatego, ponieważ tenże miał czelność wynajęcia kilku sklepów w swym nowowybudowanym domu Żydom. Obywatel ten zażądał od urzędnika pisemnego zakazu wynajęcia sklepów Żydom. Tego pisemnego zakazu urzędnik mu nie wręczył, ale zwrócił mu uwagę na następstwa tegoż „nieobywatelskiego kroku". Zapytujemy na tej drodze p. Spaltensteina, prezydenta Król. Huty, czy o tem jest poinformowany i czy te rozmowy odbywają się za jego wyraźną zgodą.

—o—

Nowy minister sprawiedliwości

Karjera p. St. Cara

P. Stanisław Car urodził się 28 kwietnia 1882 r. w Warszawie, gdzie ukończył gimnazjum w 1902 r. i wstąpił na wydział prawny. Wobec strajku szkolnego przeniósł się na uniwersytet odeski, który ukończył w 1907 r. Odbywszy aplikanturę, został adwokatem w Warszawie w 1909 r.; przy tworzeniu sądów obywatelskich objął stanowisko sędziego pokoju XI okręgu m. Warszawy. Jednocześnie pracuje w różnych instytucjach prawniczych. W 1917 r. powołany zostaje do departamentu sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, gdzie przechodzi kolejno stopnie referenta, redaktora „Dziennika Ustaw" i radcy ministerjalnego. D. 2 grudnia 1918 r. powołany jest do zorganizowania kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, której zostaje szefem w IV stopniu, a następnie w III stopniu służbowym. W grudniu 1922 r. ustępuje z tego stanowiska i powraca do adwokatury, aw 1925 r. jest mianowany prokuratorem przy Sądzie Najwyższym. 17 czerwca 1926 r. ponownie obejmuje stanowiska i powraca do adwokatury, a w 1925 r. rę miesięcy później zostać podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości, na którem to stanowisku pozostawał dotychczas. W charakterze wiceministra sprawiedliwości poświęca się głównie pracom ustawodawczym, to też większość ustaw ostatnich, a zwłaszcza rozporządzenia Prezydenta z mocą ustawy, są jego autorstwa. Jednocześnie podczas ostatnich wyborów parlamentarnych został powołany na stanowisko generalnego komisarza wyborczego.

Jest autorem licznych prac naukowych, z których wymienić należy: „Stan adwokatury w Królestwie Polskiem", „Urządzenia municypalne w Polsce", „Zz agadnień konstytucyjnych" itp.; przez jakiś czas redagował czasopismo prawnicze „Palestra". Odznaczony jest Krzyżem Walecznych, komandorją „Polonji Restituty" z gwiazdą i Legją Honorową.

—o—

POWRÓT GEN. SIKORSKIEGO. Jak już onegdaj donieśliśmy, po półrocznym przeszło pobycie zagranicą, wrócił w tych dniach do Warszawy gen. Wł. Sikorski. Po odbyciu kuracji w Vichy, gen. Sikorski przebywał w Paryżu, gdzie prowadził naukowe studja wojskowe, wyjeżdżał też na jakiś czas do Szwajcarji w celu zapoznania się z organizacją milicji obywatelskiej, jako siły zbrojnej Szwajcarji. Pozostaje on nadal na urlopie bezterminowym.

—o—

FORD PODWYŻSZA CENY AUT. Z Detroit donoszą, iż Ford Motor Company podwyższyła o 60 dolarów cenę swych wozów modelu A typu Roadster i Sedan. Ceny innych modeli pozostają bez zmiany.

ZE SPORTU

Otwarcie sezonu narciarskiego w Zakopanem

Zakopane. 26. 12. PAT. W drugi dzień świątecz- ny w Zakopanem odbyło się otwarcie zimowego sezonu narciarskiego, a mianowicie konkurs skoków na wielkiej skoczni na Krokwi. Imprezę urządzał Oddział Narciarski „Sokoła". Pierwszy ten zatem popis narciarski wzbudził wielkie zainteresowanie wśród publiczności, której około 4000 zebrało się pod skocznią. Warunki śnieżne były bardzo dobre. W skokach brało udział 24 skoczków. Sędziowali panowie: Stanisław Facher i Ignacy Bujak. Wybitniejsze wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

1) Rozmus Aleksander klub „Wisła" nota 14.545, długość skoków 38,53 i 51 metrów, 2) Czech Bronisław klub SNPTT (Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (nota 13.400 długość skoków 38 64 z upadkiem 61, 3) Cukier Franciszek, Oddział Narciarski Sokoła nota 12.900, dług. skoków 39.45 49 m, 4) Lankosz Józef klub KTN, nota 10.730 długość skoków 31,37,40 m, 5) Mietelski, klub „Wisła" nota 9.553, dług. skoków 23.32.45 m. 6) Graca Franciszek, Oddział Narciarski Sokoła 9.526, dł. sk. 29,4 ,z upad., 48,) Szostak Karol Karol SNPTT, nota 9.220 dług. skoków 29, 25, 36, 8) Słowik Jan SNPTT nota 8.998 dług. skoków 29, 29,30, 9) Dwornicki Tadeusz Oddział Narciarski Sokoła nota 8.900 dług. skoków 28,42 z upadkiem 40, 10) Marusarz Stanisław SNPTT nota 8.550 dług. skoków 34,53. z upadkiem 53.

— **TRENINGI DRUŻYN HOCKEYOWYCH Ż. K. S. MAKKABI** odbywają się codziennie o godz. 2 pop. na torze własnym.

WISŁA MISTRZEM KRAKOWA W HOCKEYU.

WISŁA—CRACOVIA 2:2 (2:0, 2:1).

Zawody powyższe spełniły swe zadanie pod każdym względem. O ile chodzi o propagandę tej gałęzi sportu, to kilkaset osób przypatrujących się zawodom wyniosło jaknajlepsze wrażenie. W niemałym stopniu przyczyniło się do tego wspaniałe boisko hockeyowe urządzone na torze Ż. K. S. Makkabi według wzorów zagranicznych. Strona sportowa nie zawiodła również, gdyż obie drużyny pokazały piękną grę. Poziom gry w porównaniu z drużynami warszawskiemi nie stał wprawdzie wysoko, w porównaniu jednak z rokiem ubiegłym znać duży postęp.

W pierwszej części atakuje Wisła żywiołowo i uzyskuje dwa punkty przez Makowskiego i Hyczewskiego. W tej części gry jest ona bezwzględnie lepszą drużyną. W drugiej części wskutek zmęczenia czerwonych, którzy częściowo opadli na siłach, przychodzi Cracovia coraz częściej do głosu i w końcu strzela Ziętkiewicz pierwszą bramkę. W trzeciem wreszcie okresie udaje się Michalakowi strzelić wyrównującą bramkę. Gwałtowne ataki Wisły pozostają bez skutku i mecz kończy się wynikiem nierostrzygniętym. Wisła zostaje Mistrzem Krakowa mając lepszy stosunek bramek.

Zawody prowadził wiceprezes Związku Hockeyowego p. Osiecimski—Czapski, dając licznie zebranej publiczności pokaz wzorowego sędziowania i nie dopuszczając do jakiegokolwiek wykroczenia.

KRONIKA

Wschód słońca	Grudzień 27 Czwartek 14 Tewet 5689	Zachód słońca
7 m 44		15 m. 30

Wybory w Krak. Stow. Kupców

Doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Stowarzyszenia Kupców odbyło się we wtorek, dnia 25 bm. Po złożeniu sprawozdań z czynności za rok ubiegły toczyła isę ożywiona dyskusja, poczem przedłożone sprawozdania przyjęto do wiadomości, udzielając ustępującym władzom Stowarzyszenia absolutorjum. Następnie wybrano 20 członków sądu polubownego i komisję kontrolującą. Popołudniu odbywały się przy bardzo licznym udziale członków wybory połowy członków wydziału w miejsce ustępujących 13 wydziałowych. Wybory te, w których uczestniczyło ponad 400 członków, dały wynik następujący: wybrani zostali ponownie pp.: prezes Schechter, wiceprezesi Schenker i Neumann, oraz członkowie wydziału, Gottlieb, Landau. Mondeer, Spira, Süsser i Weinman. Nadto wybrani zostali pp. Bloder, Grünspann i Silberbach w miejsce dotychczasowych członków wydziału pp Horowitza, Schenkla i Wallacha.

Zgon dwóch wybitnych prawników i obywateli krakowskich

W poniedziałek wieczór zmarł nagle w mieszkaniu swem przy ul. Siemiradzkiego podczas wieczerzy wigilijnej ś. p. Dr. Marjan Lang, radca sądu apelacyjnego i radca miejski, przeżywszy lat 62. Smierć nastąpiła wskutek ataku apoplektycznego. S. p. radca Lang, jeden z najwybitniejszych sędziów krakowskich, były długoletni prokurator, rozwijał ożywioną działalność obywatelską, a w Radzie m. Krakowa należał do najczynniejszych radców. Przez szereg lat śp. Dr. Lang był referentem spraw teatralnych, a nadto w pracach komisji prawniczej i ekonomicznej brał stale wybitny udział. Z powodu zgonu śp. radcy Dra Langa umieszczono na gmachu magistratu czarną chorągiew.

• • •

Wczoraj we środę, rozeszła się w Krakowie wiadomość o śmierci bl. p. Dra Bernarda Heskiego, znanego adwokata krakowskiego. Powód nagłej śmierci błp Dra Heskiego nie jest jeszcze ustalony. Podobno miał Dr. Heski być w tych dniach poddany operacji wewnętrznej, jednak już zabiegu operacyjnego nie dożył.

Bł. p. Dr. Heski był jednym z najwytrawniejszych adwokatów krakowskich i przez szereg lat cieszył się wielką wziętością, zwłaszcza jako obrońca w sprawach karnych. Znane były również wystąpienia Dra Heskiego w licznych procesach politycznych, m. in. w wielkich procesach o zajścia listopadowe, zarówno przed sądem cywilnym, jak i wojskowym. Zgon błp. Dra Heskiego, będącego jeszcze w sile wieku okrył żałobą krakowską palestrę. W szerokich kołach obywatelskich Krakowa błp. Dr. Heski cieszył się powszechnem poważaniem i sympatią.

— **MRÓZ OSŁABŁ.** Ostatnie trzy dni przyniosły stopniowe zelżenie mrozów, które z końcem ub. tygodnia doszły w Krakowie do kilkunastu stopni. W poniedziałek mróz utrzymywał się na wysokości 12 stopni C, we wtorek termometr wskazywał przeciętnie 5 stopni C, a wczoraj koło południa pojawiły się już dzięki silnie przygrzewającemu słońcu pierwsze oznaki bliskiej odwilży. W godzinach wieczornych spadł nawet deszcz. Temperatura przeciętnie wynosiła +2 do 2 stopnie C.

— **PRZYPADKOWEGO ZATRUCIA** gazem świetlnym doznała w nocy z poniedziałku na wtorek Marja Jastrzębska (lat 20), służąca, zam. przy ul. Berka Joselewicza l. 21. Lekarz pogotowia po odratowaniu dziewczyny, przewiózł ją w ciężkim stanie do szpitala.

— **ZAMACHY SAMOBÓJCZE.** Podczas ubiegłych dni pogotowie interwenjowało dwa razy przy zamachach samobójczych, o epilogu niezbyt groźnym. We wtorek zadał sobie dwie rany brzytwą w przedramię Władysław Wójcik (lat 18) dorożkarz, zam. przy ul. Wawrzyńca 18, przecinając sobie żyły. — Wczoraj znowu murarz Władysław Miłek (lat 37) zam. przy ul. Skawińskiej 10, będąc w stanie nietrzeźwym, przeciął sobie dwukrotnie brzytwą skórę na piersiach. Obu niedoszłych samobójców po opatrzeniu przewieziono do szpitala.

— **PRZYKRA POMYŁKA.** Zamiast wódki napił sie lyzolu Tadeusz Gallus (lat 37), urzędnik kasy chorych, zam. przy ul. Rakowickiej 35. Lekarz pogotowania przewiózł ofiarę pomyłki po przepłukaniu żołądka do szpitala.

— **WYPADKI SAMOCHODOWE.** W poniedziałek potrącony został przez samochód Eljasz Pomeranz (lat 24) furman, przyczem doznał obrażeń na głowie. — Tegoż dnia wskutek nieostrożnej jady najechał samochodem szofer Władysław Kubicz na przechodzącą na drugą stronę ulicy Basztowej Marję Madrek (lat 57), zam. w Pękowicach. Przyczem ta doznała złamania prawego podramienia. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło obie ofiary wypadków do szpitala św. Łazarza.

— **PRZEDŚWIĄTECZNE KRADZIEŻE.** Izydor Hanberg, zam. przy ul. Jagiellońskiej l. 5, zgłosił do policji, że w nocy z dn. 22 na 23 bm. nieznani sprawcy dostali się do jego piwnicy przez urwanie kłódki, skąd skradli jedną tacę miedzianą, oraz około 30 flaszek miodu, łącznej wartości 1000 zł. — Adolfowi Guttmanowi przy ul. Gertrudy 6, skradziono w niedzielę z zamkniętej wystawy przy pomocy dobranego klucza 15 flaszek wódki i kilka pudełek sardynek łącznej wartości 160 zł.

— **UWAŻAĆ NA FUTRA.** Wilhelm Kandel, zam. stale w Wiedniu, współwłaściciel firmy Kandel i Grabscheid przy ul. Sławkowskiej l. 12, zgłosił do policji, że dnia 25 bm. o godz. 11,30 skradziono mu w kawiarni Imperjal przy ul. Dietla 44, futro wartości 2500 zł.

— **ROZPRAWY „NOŻOWE".** Dnia 25 bm. o g. 16,35 zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do Michała Kędry, zam. przy ul. Długosza l. 12, którego w restauracji Winholtza przy ul. Kalwaryjskiej ugodził nożem Józef Prochownik, zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 39. Kędra przewieziony został do szpitala św. Łazarza. — Jan Jelonek garbarz, zam. przy ul. Swoboda l. 8, zgłosił do policji, że dnia 24 bm. o godz. 23,30 w czasie, gdy szedł na pasterkę, zaczepił go Wojciech Kapka, przyczem uderzył go nożem w prawy policzek, zadając mu lekkie zranienie.

— **POŻARY.** Dnia 25 bm. o godz. 17,15 wybuchł pożar w mieszkaniu Mejchof Doroty, przy ul. Czarnowiejskiej, gdzie wskutek wadliwej budowy pieca zapaliła się ścianka drewniana. Szkoda powstała wynosi około 600 zł. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. — Tegoż dnia zawezwano straż pożarną na ul. Bożego Ciała l. 12, gdzie w fabryce cukierków zapaliły się paki drewniane. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży.

— **PIJANY SZOFER I JEGO OFIARY.** W nocy z poniedziałku na wtorek u zbiegu ulic Potockiego i Pańskiej najechał autem Kr. Nr. 6937 szofer Stanisław Morys (lat 29) zam. przy ul. Miodowej l. 33, na jadącą w kierunku głównej poczty dorożkę konną, prowadzoną przez Józefa Stolarczyka. Dorożkarz spadł z kozła doznając rozcięcia wargi i zdarcia naskórka z nosa. Morys oraz jadący z nim Karol Łukasik (lat 17) robotnik, doznali lekkich obrażeń na twarzy, albowiem wpadli na szyby auta, znajdujące się przed kierownicą. Koń złamał przednią prawą nogę i na prośbę poszkodowanego został na miejscu zastrzelony. Szofera Morysa, który spowodował wypadek, gdyż był w stanie nietrzeźwym, aresztowano.

— **JADĄCY NA SANKACH PRZYCZEPIONYCH DO MOTOCYKLU** Stanisław Mamoń, szeregowy 2 p. lotn. w czasie wymijania z pojazdem konnym koło rogatki wolskiej, wpadł pod konia, przyczem odniósł poważniejsze rany na głowie. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Mamonia do szpitala wojskowego. — Podczas saneczkowania na Salwatorze doznała złamania nogi Katarzyna Kcral (lat 26), zam. przy ul. Żółkiewskiego 15.

— **„KAWALERSKA" JAZDA.** Dnia 24 bm. o godz. 3-ciej jadący autem Kr. Nr. 6397 Stanisław Chudoba, rzeźnik, zam. przy ul. Pędzichów 18, oraz Zwoźniak Stanisław, murarz, zam. przy ul. Grzegórzeckiej u wylotu ul. Pędzichów a Szlak. wyrwali szoferowi kierownicę i wjechali na chodnik, przyczem złamali drzewko, uszkodzili latarnię i rozbili przednią szybę auta. Nadto wymienieni pobili szofera za to, że ten domagał się od nich zapłaty.

— **JEDYNY KONCERT JANA KIEPURY,** najsławniejszego śpiewaka polskiego, tenora opery La Scala w Medjolanie, który wzbudził w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie, odbędzie się jutro w piątek 28 bm. w Starym Teatrze. Pozostałe bilety w cenie od 15 do 30 zł. są do nabycia przy kasie Starego Teatru.

— **ZNAKOMICI ARTYSCI WARSZAWSCY:** Hanka Ordonówna, Alina Konopka i Stanisława Welska („Welly Sisters"), W. Arkadi, Cz. Skoniczny, H. Szatkowski i S. Boruński, których wczorajszy występ był przedmiotem wyjątkowych owacyj, wystąpią ponownie w sobotę 29 bm. i w niedzielę 30 bm. w Starym Teatrze i wykonają bogaty i nowy program pełen humoru i werwy. Bilety w cenie od 2—8 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

Kiedy będziemy mogli podróżować na księżyc?

Problem komunikacji międzyplanetarnej nie przestaje zajmować kół naukowych. — Czy uzyskane zostanie połączenie ziemi z Marsem, księżycem i innemi planetami? — Sterowiec rakietowy ciągle nadzieją techników. — Jak odbywała się podróż na planety?

Mimo kilku nieudałych prób z automobilami rakietowymi, które otworzyć miały drogę do budowy wielkiego sterowca rakietowego dla komunikacji międzyplanetarnej, w pewnych kołach naukowych nie przestają zajmować się tym problemem. Grono uczonych zarówno francuskich jak i niemieckich żywi ciągle jeszcze nadzieję, że uda się wreszcie współczesnej technice wynaleźć taki model sterowca, który popędzany wybuchami rakietowymi, pozwoli człowiekowi pokonywać jak najdalsze przestrzenie w bardzo szybkiem tempie, i w ten sposób umożliwi poruszanie się w przestrzeni międzyplanetarnej, oraz pozwoli na komunikację ziemi z innemi planetami, a zwłaszcza z Marsem i księżycem.

Wszelkie przeszkody, jakie wyłaniają się do tej pory, uważają ci uczeni za mało znaczące i twierdzą, że tak, jak niegdyś konstruktorom udało się przezwyciężyć trudności, związane z budową pierwszego samolotu i dziś już komunikacja powietrzna należy do najbardziej uregulowanych organizacyj — tak też i z czasem uda się stworzyć taki model aparatu, który z łatwością będzie się wzbijać w niedostępne dotąd przestrzenie gwiazd i przenosić będzie człowieka bądź to na Marsa, bądź też na księżyc, czy Wenerę, stosownie do woli i życzeń pasażera.

Jak dalece pewne koła uważają tę możliwość za realną, i jak praktycznie ujmują już problem komunikacji międzyplanetarnej, — świadczy najlepiej fakt, iż przed niedawnym czasem ukazała się na rynkach księgarskich książka znanego technika, inżyniera Hermana Noordunga, który na podstawie dotychczasowych doświadczeń stara się dokładnie zobrazować, jakie uczucia przeżywać będą ci którzy w sterowcu rakietowym odbywać będą podróże międzyplanetarne.

I tak przedewszystkiem twierdzi inżynier Noordung, że tak jak dla samolotowej komunikacji oceanicznej projektowane są pływające wyspy, które służyć miałyby dla lądowania samolotów w czasie przelotu oceanu, tak też i w przestrzeni powietrznej stworzona zostanie dla sterowców rakietowych stacja wypoczynkowa, na której zatrzymywać będą się samoloty międzyplanetarne w swych dalekich podróżach.

Samą podróż do takiej przyszłej stacji powietrznej, która oddalona ma być od ziemi o przeszło 36.000 kilometrów, maluje inżynier Noordung w następujący sposób:

„Kilka poruszeń steru, lekkie kołysanie się sterowca i samolot rakietowy natychmiast rusza z miejsca. Już po kilku sekundach wszyscy pasażerowie czują się ciężcy, jak ołów. Każde poruszenie się staje się cierpieniem, oddech jest silnie utrudniony, a wzniesienie ręki do góry wydaje się wprost niepodobieństwem. Są to pierwsze oznaki, że sterowiec zaczął się wznosić! Popęd rakietowy wzmacnia się i aparat wzbija się coraz wyżej. Wszyscy odczuwają to, ciężar ciała bowiem ustawicznie wzrasta i wydaje się jakby czterokrotnie prawie przewyższył dotychczasową wagę. Wstać i utrzymać się w kierunku prostym pod wpływem takiego ciężaru jest wprost niepodobieństwem.

Niedługo jednak, a uczucie ciężkości zaczyna powoli u pasażerów słabnąć, po to jednak, by już w następnej sekundzie ujawnić się ze zdwojoną siłą. Kierownik sterowca wyjaśnia, że powstało to stąd, iż przed chwilą właśnie zużyła się pierwsza rakieta, wobec czego po sekundowej przerwie założony został drugi ładunek.

Wkrótce jednak następują gwałtowniejsze poruszenia steru. Pasażerowie dowiadują się, że aparat uzyskał konieczną wysokość, — wobec czego sterowiec odwrócony został o 90 stopni, tak, aby wybuch rakietowy posuwał obecnie aparat w kierunku poziomym.

Mija kilka następnych sekund. Pasażerowie odczuwać zaczynają nagle spadek ciężaru ciała. Wszystkich opanowuje uczucie wielkiej ulgi, która jednak po chwili ustępuje wrażeniu bezgranicznego strachu. Oto bowiem pasażerom wydaje się, że zaczynają opadać i lada chwila runą w przepaść.

Kierownik sterowca śpieszy jednak natychmiast z uspokojeniem i wyjaśnia, że wyłączył działanie rakiet, wobec czego wszystkim zdaje się, że postradali nagle swój ciężar i to powoduje uczucie upadku. Po kilku chwilach wszyscy się jednak z takim nastrojem muszą oswoić.

Wreszcie jednak cel podróży zostaje osiągnięty. Specjalne aparaty i wykresy stwierdzają, że sterowiec przybył już na przeznaczone miejsce, wobec czego czynione są przygotowania do wysiadania. Powietrze nagromadzone w kabinie wypuszcza się, pasażerowie wkładają specjalne maski i ubiory, drzwi otwierają się i wszyscy wysiadają na pierwszym przystanku, oddalonym o 36.000 kilometrów od ziemi..."

Jak zatem widzimy, fantazja uniosła inżyniera Noordunga bardzo daleko. Podróż w sterowcu rakietowym uważa on za zupełnie możliwą dla organizmu człowieka. Czy jednak plany inżyniera Noordunga pozostaną tylko w sferze fantazji, czy też niedaleka przyszłość pozwoli je istotnie urzeczywistnić, — oto zagadka, przed którą staje ludzkość. **F. K. J.**

Wartość „gospodarcza" żony

Słuszność przysłowia: „Daj kurze grzędę..." ujawniła się w całej pełni w Anglji, gdzie ruch kobiecy, po uzyskanem zwycięstwie, po zapewnieniu obywatelce angielskiej uwieńczenia słusznych jej żądań — pełni praw politycznych — miast spocząć na zdobytych laurach, do nowej rozpalił się walki.

Czegóż chcą jeszcze obywatelki Wielkiej Brytanji? Posiadły już równe męskim prawa i obowiązki obywatelskie, obierają, mogą być i są obierane do Izb prawodawczych, a mimo to postanowiły toczyć walkę w dalszym ciągu. Otóż w szeregu dalszych żądań, jakie stawiają, naczelne miejsce zajmuje... „waloryzacja kobiety" jako żony, gospodyni i matki. „Panowie i do niedawna władcy nasi — zwracają się do mężów małżonki angielskie — nie pomyśleliście nigdy o tem, jaką wartość ekonomiczną przedstawiają żony wasze. Zmusimy was teraz abyście zastanowili się nad tem i wartość tę należycie ocenili".

Tak postawiona została kwestja na zwołanem specjalnie w tym celu zgromadzeniu sufrażystek. Przewodnicząca, pani Pettrick Lawrence, zagaiła zebranie przypomnieniem niedawnego procesu sądowego, w którym jako powód występował mąż zabitej w wypadku automobilowym żony, żądając od właściciela i kierowcy samochodu odszkodowania w wysokości 15 szylingów tygodniowo (około 32 złotych). Tak niska stopa odszkodowania świadcząca ogodnem średniowieczyzny traktowaniu pani domu, jako służebnicy, obowiązanej za wikt, dach nad głową i przyodziewek do pełnienia uciążliwych obowiązków gospodarskich, oburzyła sufrażystki.

Uchwała zgromadzenia postawiła sprawę jasno i dobitnie: najbliższym celem angielskiego — a za nim niewątpliwie i międzynarodowego ruchu kobiecego będzie kodeksowe ustalenie godności i niezależności kobiety, jako żony i gospodyni, określenie wartości ekonomicznej, jaką posiada dla męża jego żona, kierowniczka jego gospodarstwa domowego i wychowawczyni jego dzieci. Zobaczymy, jak zareagujeна to kodeks i jak cyfrowo przedstawi się oryginalna ta waloryzacja.

Zamordowała męża z — litości

Donieśliśmy już, że inżynier Weiler, syn znanego francuskiego generała, a podczas wojny sławny pilot, został przed kilku dniami przez swoją żonę zastrzelony. Morderstwo to wzbudza w Paryżu olbrzymią sensację, ponieważ Weilerowie należeli do elity towarzyskiej Paryża. Morderczyni tłómaczy się, iż krytycznej nocy mąż był zupełnie pijany i wtym stanie zaczął ją dusić. Chcąc uratować swe życie, oddała do niego dwa strzały z rewolweru. Trzeci zaś strzał, który był właściwie śmiertelnym, dała z litości, ponieważ nie mogła obserwować straszliwych mąk i cierpień męża. M. in. podała też pani Weiler, że mąż jej utrzymywał stosunek z jakąś murzynką, chcąc w ten sposób wzbudzić w niej zazdrość, ale ona ostentacyjnie udawała, iż sobie z tego nic nie robi, a ze swej strony zawzięcie flirtowała z pewnym znajomym. Zdaje się, że zazdrość była głównym powodem morderstwa.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana